

opusdei.org

## „Cieszcie się ze mną”

Ważną częścią naszej działalności jest dzielenie się naszą radością z tymi, którzy są smutni i nie mają nadziei.

29-01-2026

Leżąc na podłodze przy słabym świetle świecy, nie potrafi ukryć swojego rozczarowania. W kółko wraca do niej ten sam żal, podczas gdy zamęczonym wzrokiem, z coraz mniejszą nadzieją, przeszukuje wszystkie zakamarki domu. Jedna z dziesięciu srebrnych drachm zniknęła, a wraz z nią zarobek za co

najmniej cały dzień pracy.  
Ostatecznie nie jest to tragedia, ale nie może pogodzić się z utratą swoich oszczędności, jakby nic się nie stało (por. Łk 15,8).

Niewiele jest uczuć tak frustrujących jak zgubienie jakiegoś potrzebnego przedmiotu we własnym domu. Do niedogodności związanej ze zgubą dochodzi jeszcze przeczucie, że chociaż nie widzimy tej rzeczy, zapewne musi ona znajdować się tuż obok nas. Coś podobnego dzieje się z radością serca, którą nazywamy szczęściem. Zwykle, gdy wszystko idzie dobrze, szczęście jest dla nas jak drachma, która znajduje się na swoim miejscu, w portfelu: nie zwracamy na nie szczególnej uwagi. Ale gdy z jakiegoś powodu ogarnia nas smutek lub nasze serce ogarnia oziębłość, zaczynamy się zastanawiać, gdzie je straciliśmy.

**Pozwolić Bogu odnaleźć siebie**

W trakcie swoich gorączkowych poszukiwań kobieta dostrzega migotliwy srebrny odbłask światła, który na sekundę przecina pokój. Powoli podnosi się i kieruje wzrok na dolną część małego stolika. Gdy zbliża się coraz pewniej, drachma odbija światło świecy, a wraz z nim powraca radość i nadzieja (por. Łk 15,8-9).

Ta krótka i prozaiczna przypowieść jest zaskakująca między innymi ze względu na interpretację, jaką daje Pan. Jezus pokazuje nam, że tą drachmą jesteśmy my – każdy z nas, każdy grzesznik – i że to Bóg i wszyscy Jego aniołowie radują się za każdym razem, gdy nas odnajdują (por. Łk 15,10). Dysproporcja między wartością monety a radością kobiety, która zaprasza sąsiadki do świętowania tego wydarzenia, ma na celu zilustrowanie, w jakim stopniu miłosierdzie Boże przewyższa wszelkie ludzkie miary. Pozwala nam

to jednak również odkryć prawdziwe źródło naszego szczęścia: pozwolić Bogu, aby nas odnalazł. Najbardziej autentyczna radość, jakiej możemy doświadczyć, to ta, która wypełnia serce Pana i rozlewa się na nas za każdym razem, gdy pozwalamy się miłować.

Można by pomyśleć, że choć wszystko to jest bardzo piękne, łatwiej jest cieszyć się, gdy odnosimy sukcesy lub gdy dobrze wiedzie się osobom, które kochamy. Radość jest przecież uczuciem towarzyszącym posiadaniu dobra<sup>[1]</sup>. Jednak, jak pisze Święty Josemaría, „powinieneś wyróżniać się nie «fizjologiczną» radością zdrowego zwierzęcia, lecz inną, nadprzyrodzoną, która wypływa z porzucenia wszystkiego i oddania się w miłujące ramiona naszego Ojca, Boga”<sup>[2]</sup>. To jest najgłębsze źródło naszej radości, która nie polega tyle na posiadaniu konkretnych dóbr, ile na

usposobieniu serca. To jest radość dzieci Bożych. „Mamy i zawsze możemy mieć «nadzieję, [która] zawieść nie może», nie dlatego, że jesteśmy pewni siebie ani czegokolwiek z tego świata, ale «ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany» (Rz 5, 5)”<sup>[3]</sup>.

To oczywiście bardzo logiczne, że pragniemy dla siebie i dla innych powodzenia i zdrowia. Robimy to nieustannie, choćby poprzez zwykłe życzenie dobrego dnia lub powodzenia przed podjęciem wyzwania lub pokonaniem przeszkody. Ponadto, z perspektywy wiary, cieszenie się dobrymi rzeczami jest sposobem na okazanie wdzięczności Bogu, który w swojej opatrności zawsze troskliwie się nami opiekuje. Wszystkie dobre rzeczy w życiu mogą skłonić nas do wykrzyknienia wraz z Tobiaszem:

„Bądź uwielbiony, ponieważ mnie ucieszyłeś i nie stało się, jak przypuszczałem. Postąpiłeś z nami według wielkiego Twego miłosierdzia” (Tb 8,16). Skłaniają nas one nawet do dzielenia się naszym szczęściem, ponieważ za każdym razem, gdy wszystko układa się pomyślnie i dzięki temu odczuwamy zdrową radość życia, możemy usłyszeć w naszym wnętrzu mądre słowa, które Święty Paweł przypisuje samemu Jezusowi: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35). Nasze chwile modlitwy mogą być okazją do zastanowienia się, jak dzielić się tymi dobrami i radością z innymi. W ten sposób również chwile pomyślności prowadzą nas do Boga.

Wiemy jednak, że nie zostaliśmy stworzeni dla radości, której termin ważności upływa. To, czego nasze serce pragnie najgłębiej, to nie to, aby wszystko układało się dobrze

tutaj, na ziemi, ale aby „układało się dobrze” w niebie: abyśmy mogli kochać Boga wiecznie, wraz z wieloma ukochanymi osobami. Jest to perspektywa, którą łatwo możemy stracić z oczu, jeśli nie jesteśmy wystarczająco wrażliwi w naszej relacji z Bogiem; popadlibyśmy wtedy w światową pobożność lub światową wiarę. Dlatego warto od czasu do czasu zadać sobie pytanie, jakie intencje przeważają w naszej modlitwie. Boga, który jest naszym Ojcem, możemy prosić o wszystko, czego pragniemy. Ale co jest dla nas ważniejsze? Sukces zawodowy i zdrowie czy zbliżenie się do Boga i przybliżenie innych do Niego? Co skłania nas do częstszego modlenia się: perspektywa przyszłości bez trosk finansowych, czy nawrócenie przyjaciela lub krewnego? Czy bardziej martwię się o jedzenie i ubranie, czy o królestwo Boże i Jego sprawiedliwość (por. Mt 6,36)?

## Radośnie smutny

„Dlaczego my ludzie bywamy smutni?” – pytał kiedyś Święty Josemaría. „Dlatego, że życie na ziemi nie toczy się tak, jak byśmy tego oczekiwali, że napotykamy przeszkody, które uniemożliwiają lub utrudniają osiągnięcie naszych zamierzeń”<sup>[4]</sup>. W ten sposób cierpią razem zarówno źli, jak i dobrzy a Święty Augustyn tak to wyjaśnia: „wspólnie cierpią nie dlatego, że wspólnie wiodą życie zepsute, lecz dlatego, że wspólnie kochają życie doczesne”<sup>[5]</sup>. Jest to naturalny smutek, który ujawnia miłość do życia i może być okazją do nawrócenia, do ponownego przemyślenia spraw. Jeśli jednak, poza początkowym zawodem, smutek ten zakorzenia się w naszym sercu, może to wynikać z tego, że ubóstwialiśmy utracone dobra lub szukaliśmy radości w rzeczach zbyt ulotnych. Dlatego czasami ból może

otworzyć nam drzwi do silniejszego pragnienia szczęścia w Niebie, gdzie Bóg „odnajdzie nas” już na zawsze. Jest to obietnica ukryta w pocieszającym błogosławieństwie Jezusa: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5,4).

Ale od czasu do czasu można też doświadczyć pewnego rodzaju smutku, który wynika z naszej doczesnej kondycji – wzlotów i upadków życiowych – oraz towarzyszącej temu niepewności. Zasłona tajemnicy, która czasami ukrywa przed nami ostateczny sens wydarzeń, może prowadzić do bardziej ogólnego lub nieokreślonego stanu smutku, zwłaszcza jeśli ktoś ma melancholijne usposobienie. Nie bez powodu jedna z najbardziej tradycyjnych modlitw maryjnych opisuje ten świat jako „padół łez”<sup>[6]</sup>.

Te chwile szczerego bólu nie powinny nas zbyt niepokoić, ponieważ często ujawniają one głęboki sposób przeżywania, pomagający nam dotrzeć do sedna pytań dotyczących świata i tajemnic ludzkiej duszy. Ważne jest, aby ten smutek nie doprowadził nas do poczucia osamotnienia ani do utraty zaufania do Boga. Dlatego nasz Ojciec zadał sobie kiedyś pytanie: „A gdyby Krzyż był odrazą i smutkiem? — Powiadam Ci, Panie, że z Tobą byłbym radośnie smutny”<sup>[7]</sup>. Można cierpieć i jednocześnie nadal ufać Bogu, akceptując Jego wolę, nawet jeśli wydaje nam się ona tajemnicza. Jak nie wspomnieć na przykład, w obliczu nagłej śmierci bliskiej osoby, o tak ludzkich łzach wylanych przez Chrystusa nad śmiercią Jego dobrego przyjaciela Łazarza? Jednak właśnie w tej chwili bólu Jezus daje silne świadectwo swojej relacji z Ojcem: „Ojczy, dziękuję Ci, żeś mnie

wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz” (J 11, 41-42).

„Smutna jest moja dusza aż do śmierci” (Mt 26,38). Trudno sobie wyobrazić, jakie myśli ogarnęły apostołów, gdy słyszeli te słowa Jezusa w Ogrodzie Oliwnym, ale jeszcze trudniej jest wnikać w głąb Jego ludzkiej duszy. To tajemnica, że Jezus, mając przez cały czas pełną świadomość swojej boskości, mógł przechodzić przez tak wielki smutek i gorycz. Wiemy jednak, jak kończy się jego modlitwa: „Nie jak ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26,39). Wykonywanie woli Bożej, akceptowanie Jego planów nie zawsze jest łatwe. Czasami, w obliczu niepewnej sytuacji lub trudnej decyzji, możemy odczuwać podobny smutek jak Jezus, a jednocześnie głęboko w duszy, pod zasłoną mgły, odczuwać radość wynikającą ze świadomości, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jak mówi

psalmista: „gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia” (Ps 73,25).

„Nie każdy ból lub wyrzeczenie powodują smutek, zwłaszcza gdy przyjmowane są z miłością i dla miłości”<sup>[8]</sup>. Dla tych, którzy prawdziwie szukają Pana, „smutki, cierpienia, ból, utrapienia posiadają inny smak. Znikają, kiedy prawdziwie przyjmuje wolę Bożą, kiedy chętnie spełnia Boże zamysły jako wierny syn, choć ma może nieraz wrażenie, że nerwy nie wytrzymają, a męka wydaje mu się nie do zniesienia”<sup>[9]</sup>. Po Krzyżu, kiedy przyjmujemy wolę Boga, zawsze czeka nas radość zmartwychwstania. Usłyszymy Jezusa, który szepcze nam do ucha: „Będziecie smutni, ale wasz smutek zamieni się w radość” (J 16, 20).

## **Zorganizować przyjęcie**

Z monetą już w ręku, kobieta wybiega z domu, by przekazać dobrą

nowinę. Szuka sąsiadek i przyjaciółek, z którymi mogłaby podzielić się radością i opowiedzieć, jak ją osiągnęła. „Cieszcie się ze mną, bo znalazłem drachmę, którą zgubiłem” (Łk 15, 9).

Radość ma logikę ekspansywną: cała zmierza ku świętowaniu. Dlatego logiczne jest, że chcemy dzielić się uczuciem pokoju, które nas wypełnia: świadomością, że jesteśmy kochani – odnalezieni – przez Boga. Właśnie duża część naszego apostołstwa polega na zarażaniu naszą pogodną radością serca tych, którzy są przygnębieni i pozbawieni nadziei, aby chcieli uczestniczyć w uczcie Boga (por. Mt 22, 4). Stąd Święty Josemaría opisał powołanie do Dzieła i powołanie wszystkich chrześcijan jako zaproszenie do bycia „siewcami pokoju i radości”. Apostołstwo chrześcijańskie, jak powiedział kiedyś, „to nie program polityczny ani alternatywa

kulturalna: oznacza ono szerzenie dobra, przekazywanie innym pragnienia miłości, konkretny zasiew pokoju i radości”<sup>[10]</sup>.

Istnieje rodzaj świętowania, który jest powierzchowny, ponieważ kładzie nacisk na indywidualne doświadczenia, a nie na spotkanie między ludźmi, na poszukiwanie siebie, a nie na wspólnotę<sup>[11]</sup>. W swojej prostocie przypowieść o tej kobiecie kieruje nas z powrotem do istoty świętowania: wspólnej radości. Miło jest pomyśleć, że feta zorganizowana przez kobietę, aby wyrazić swoją radość, jest opłacona tą samą monetą, którą znalazła nieco wcześniej. W ten sposób pojawia się dodatkowy poziom tej Bożej logiki, tak mało wyrachowanej: tam, gdzie nasze spojrzenie skupiłoby się na oszczędnościach, Bóg mówi nam, abyśmy nie zwracali uwagi na wydatki (por. Łk 15, 22-23).

Pamiętajmy, że każdy z nas jest tą drachmą. Jeśli On przyszedł nas szukać, to po to, aby poprzez nasze oddanie dotrzeć do wielu innych mężczyzn i kobiet głęboko pragnących szczęścia. W tym celu musimy pozwolić się zużyć jak drachma, wiedząc, że w miłości Boga mamy bogactwo, którego nikt nam nie może odebrać: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk, czy prześladowanie, głód, czy nagość, niebezpieczeństwo, czy miecz?” (Rz 8,35).

\* \* \*

„Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga” (2 Kor 1,

3-4). Właśnie dlatego, że w każdej chwili jesteśmy pocieszani przez Boga, znosząc rany i niepewności, „jakby smutni, lecz zawsze radośni” (2 Kor 6,10), Pan posyła nas również, abyśmy pocieszali wszystkich, których spotykamy na naszej drodze. „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych”<sup>[12]</sup>. Dlatego „rozświetlone i radosne domy”<sup>[13]</sup>, jak Święty Josemaría wyobrażał sobie nasze rodziny i ośrodki Dzieła, będą takie nie tyle ze względu na swoją zewnętrzną doskonałość, ile dlatego, że są miejscami, w których celebruje się miłosierdzie Boże i dlatego promieniują głębokim szczęściem. „Tak samo, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca” (Łk 15,10).

[1] F. Ocáriz, List pasterski, 10.03.2025 r.

[2] Droga, 659.

[3] F. Ocáriz, List pasterski, 10.03.2025 r., nr 4.

[4] Przyjaciele Boga, 108.

[5] Święty Augustyn, Państwo Boże, I, IX, nr 3.

[6] *Salve Regina*.

[7] Kuźnia, 252.

[8] F. Ocáriz, List pasterski, 10.03.2025 r., nr 1.

[9] Przyjaciele Boga, 311.

[10] To Chrystus przechodzi, 124.

[11] Cfr. J. Pieper, *Una teoría de la fiesta*, Madryt, Rialp 2023

[12] Gaudium et Spes, nr 1.

<sup>[13]</sup> List 29, nr 57 i nast.; To Chrystus przechodzi, 22,27 i nast.

---

pdf | dokument generowany  
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/cieszcie-sie-ze-mna/>  
(04-04-2026)